Rok I. Nowy Sącz, dnia 1. października 1894. Nr. 15.

„ZWIĄZEK CHŁOPSKI“

JEDYNY PRAWNY ORGAN

stronnictwa chłopskiego

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
DLA CZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. — ct.
półrocznie — „ 50 „
DLA NIECZŁONKÓW:
rocznie 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Zagranicą rocz. 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego“
w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty pocz. będą uwzględnion. do dni 10

Odezwa.

W dniu 9. października b. r. po nabożeństwie odprawionem o godz. 9. w kościele farnym, odbędzie się II. Walne zgromadzenie członków *„Związku stronnictwa chłopskiego“* w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Nowym Sączu z następującym porządkiem dziennym:

I. Sprawozdanie z czynności ustępującego Zarządu, rozprawy i uchwały w tym przedmiocie.

II. Sprawozdanie kasowe.

III. Wybór Zarządu i komisyi kontrolującej na rok następny.

IV. Sprawozdania i wnioski o różnych sprawach, które włościan najbardziej obchodzą.

Zarząd „Związku stronnictwa chłopskiego“

W Nowym Sączu dnia 11. września 1894.

J. Maciuszek. *Stan. Potoczek.* Prezes.

Dla czego... „chłopski“?

Od pewnego bardzo zacnego kapłana otrzymaliśmy list z życzliwie nam udzielonemi uwagami, których nie możemy pominąć milczeniem, tym bardziej, że w ten sposób nadarzyła się nam sposobność do dalszego wyjaśnienia naszego programu.

Uwagi o których wspomnieliśmy są następujące:

„Zgadzając się z pismem co do treści nie uważam za stosowny tytuł *„Związek chłopski“*, a to „dlatego, iż tytuł ten ma w sobie coś wyzywającego „coś skrajnego, coś takiego, co odtrąca od ludzi „innych stanów, którzy nie są wieśniakami“.

„Zdaje się z tytułu tego, iż pisemko to wypo„wiada wojnę każdemu, który nie jest „chłopem“, a „pragnie odgraniczyć niejako murem chińskim włościan „od innych stanów w narodzie polskim. Tego żaden „prawdziwy Polak sobie nie życzy, tego też i pisemko, „jak z jego treści widać, nie pragnie. Pisemko Wasze „pragnie sprawiedliwości, a tego pragnie każdy pra„wdziwy Polak patryota. Tego też pragnie każdy „prawdziwy przyjaciel ludu, a więc w pierwszym rzę„dzie kapłani zwłaszcza ci, którzy wyszli z pod strzechy „wieśniaczej i znają ludu dolę i niedolę. I wielu z „pewnością zaprenumerowałoby to pisemko, gdyby „tytuł jego samejże treści w wątpliwość nie poda„wał. Niechby tylko zamiast *„Związek chłopski“* po„łożono, *„Związek włościański“*.

„W czasach naszych potrzeba pisma takiego, „któreby idąc drogą sprawiedliwą i nie jątrząc i nie „podburzając jednego stanu na drugi, *walczyło za „lud i jego prawa*, a ziarno prawdziwej oświaty rzu„cało na umysły i serca, albo zupełnie jeszcze za„niedbane, albo też już zwiedzione na błędne drogi“.

Przytoczywszy te słowa zacnego kapłana, odwołać się możemy już na Związek naszego stronnictwa chłopskiego, że taki był jego program od początku i walczyć o prawa i sprawiedliwość, ale bez nienawiści, wszak opieramy się na „wierze i miłości“ (punkt 1.), dążymy do pokoju i zgody prawdziwej, która tak jest potrzebna naszej Ojczyźnie (punkt 2), „Wobec innych stanów zajmujemy stanowisko życzliwe“ (czytamy w punkcie 3), a od prac naszych po-

litycznych nie wykluczamy żadnego stanu, a żądamy tylko, aby kto chce połączył się z nami szczerze na podstawie tego naszego programu (punkt 5) i pracował rzeczywiście z nami dla zdobycia sprawiedliwości.

A więc kierunek nasz dzisiejszy już był od początku wskazany, — tylko że w wyborze osób jesteśmy ostrożni, bo tego wymaga roztropność, a *nie wymaga miłość ani sprawiedliwość, aby prawa swoje oddawać w opiekę.*

Pewne stronnictwa i osoby wydobyły z tego broń przeciwko nam, jakobyśmy przez to szerzyli zawiść do innych stanów, Tak nie jest, ostrożność nie jest zawiścią, ani brakiem miłości, zwłaszcza gdy doświadczenie pouczyło nas, że *ster obrony naszych praw, zabierano z naszych rąk i źle kierowano, a mianowicie ze szkodą naszą.* To był powód, dlaczego wzięliśmy się do samorządu, czyli do samopomocy i taki jest początek stronnictwa chłopskiego.

To byłoby może wystarczające do wyjaśnienia, dlaczego i dziś kierunek pisma *„Związek chłopski“* jest taki, a nie inny, dlaczego nawet i w walce za prawa pragniemy zachować umiarkowanie, albowiem *nie walczymy dla walki, ale dla sprawiedliwości!*

Co do samej nazwy dlaczego się nazywa Związek *chłopski,* stronnictwo *chłopskie,* a nie Związek *włościański,* ani stronnictwo *włościańskie,* to nie jest przypadkowe, ani bez powodu. *„Włościanin“* bowiem znaczy tyle, co mały rolnik, a więc oznacza stan, czyli zajęcie, tak jak słowa: przemysłowiec, kupiec, rzemieślnik, krawiec, adwokat, albo nauczyciel, tak samo i włościanin. Przybranie tedy nazwy *„Związek włościański“* właśnie oznaczałoby, iż się chcemy ograniczyć i zamknąć w jednym stanie włościańskim, a miałoby chyba takie znaczenie, jak gdyby szewcy chcieli utworzyć własny polityczny *„Związek szewski“* a adwokaci *„Związek adwokacki“* i t. p. Tymczasem nazwa *„Związek chłopski“* tego w sobie nie ma.

Prawda — nazwa „chłop“ ma w sobie istotnie dla innych stanów coś wyzywającego, coś obraźliwego, coś wstydliwego, coś takiego, do czego się nikt przyznać nie chce — tak dalece, że przy zawiązaniu stronnictwa chłopskiego odzywały się nawet niektóre głosy włościan, że „przyzwoiciej“ byłoby nazwać się stronnictwem ludowem, albo włościańskiem, ale właśnie to wskazuje, że są jakieś przykre stosunki w naszem społeczeństwie, które najlepiej określają się tem słowem „chłop“ albo jako *„stosunki chłopskie“* a tak samo to słowo stanie za program, słowo krótkie i dobitne!

Tak jest — my jesteśmy stronnictwem politycznem, a *„Związek chłopski“* jest pismem politycznem, które ma na celu poprawę tych stosunków — i pierwszy znak, że stronnictwo nasze zadanie swoje spełnia, będzie w tem, że słowo „chłop“ będzie traciło swoje znaczenie wzgardliwe, wyzywające i odtrącające, a będzie przybierało właściwe i pierwotne swoje znaczenie pełne godności i siły!

Wszak i dziś jeszcze słowo „chłop“ nie ze wszystkiem jest wzgardzone, gdy n. p. mówi się „to dobry chłop“, „to tęgi chłop“, „to chłop jak dąb“‘ a mówi się tak o osobach nie tylko stanu włościańskiego.

Tak więc już w samej mowie naszej mieści się to, że w słowie „chłop“ mogą się łączyć osoby różnych stanów, a więc i w politycznem znaczeniu możemy być chłopami bez zawstydzenia, chodzi tylko o to, abyśmy byli dzielnymi chłopami!

A dodać jeszcze należy, że „chłop“ ma u nas jeszcze inne, a dobre znaczenie. Tak n. p. mówi się: *„chłopski rozum“*, co znaczy zdrowy rozum, znane jest chłopskie *przywiązanie* do ziemi ojczystej; chłopska *wytrwałość,* chłopska *cierpliwość,* a nadewszystko znaną jest chłopa polskiego głęboka *religijność.*

Tak więc tem jednem słowem *„chłopskie“* określa stronnictwo i pismo, czem jest, o wiele lepiej, aniżeli każde inne słowo, — słowo *„chłop“ oznacza prawdziwego, rodzinnego demokratę chrześciańskiego i polskiego.*

Z Wystawy lwowskiej

fałszywa ugoda — powszechne głosowanie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Byłem w dniu 26. sierpnia na Wystawie, przechodziliśmy z wielką ciekawością, człowiek był zachwycony tak dalece, że nie wiedzieć na co było wprzódy patrzeć, byli tam ludzie z całego naszego kraju i z innych sąsiednich w różnych narodowych strojach, przy tej sposobności rozmawialiśmy także o sprawie ludowej o stronnictwie chłopskiem i o tej niezgodzie jaka nastąpiła ze strony księdza Stojałowskiego.

Wszyscy rozumniejsi ludzie mówili, że mamy słuszność i zapytywali, czyby nie można z księdzem Stojałowskiem zawrzeć ugody. My do ugody, jak ryba do wody, zaraz byliśmy gotowi.

Poseł Żardecki, Wysłouch, Uryga, Król, burmistrz z Piwniczny, Myjak, Maciuszek i obaj posłowie Potoczkowie przystąpiliśmy do ks. Stojałowskiego i razem

przyglądaliśmy się wytryśnięciu wody palącej się w różnych kolorach, potem wieczorem przyszło do tej fałszywej ugody. Wszyscy się na to zgodzili, że pisma *„Związek chłopski“*, *„Wieniec“* *„Pszczółka“ i „Przyjaciel Ludu“* mają pracować wspólnie jednym zamachem, pilnować sprawy ludowej, a nie wywłóczyć jedno na drugie żadnych polemik, tylko radzić jak się mają chłopi przygotować do przyszłych wyborów. My zgoda! ale księdzu Stojałowskiemu ciągle wicher głową szarpał i odgrażał się Zarządowi *„Związku“* jeżeli mu się nie podda, to on założy nowy Związek, broń na słuszność i jego sprawa w Rzymie odniosła tryumf. „Co mi zrobili?“ mówi ks. Stojałowski, chyba to, że cztery litery do gazetki dodałem — to wielkie głupstwo, przecież dobrze wiecie o tem, że ja miałem słuszność, nie Biskupi, a że Ojciec Święty nie mógł inaczej tej sprawy załatwić tylko mi Biskupów przeprosić kazał, to śmiech gazetki, jak wychodziły, tak wychodzić będą“.

Ja myślę sobie: ej! to nie lada głupstwo kiedy cię księże tak nawarli, żeś się od śmierci wypraszał, żeby nie zabijać starego człowieka zarażonego grzechem*) tylko go owlec w nową skórę, starą zaś dać do wyprawy.

Ej! to nie na księdza, myślę sobie, publicznie bić się w piersi: mea culpa, módlcie się Bracia do Ducha pocieszyciela, a poufnie drwić sobie ze stolicy Świętej i z Biskupów.

Ja będąc obecny, patrzyłem się na to wszystko i przekonałem się, że księdza Stojałowskiego nic nie obchodzi nasza bieda chłopska jaka nas tu gniecie, jemu gra w głowie „powszechne głosowanie“, i żeby pokazać co to jestem ja, jak ja zaśpiewam, tak ten lud będzie skakał, a wtedy drżyjcie i rachujcie się ze mną.

Cóż to takiego? myślę sobie, to my chłopi nigdy wolnej swobody mieć nie będziemy? przecież my płacimy podatki i kraju bronić musimy i zastawiać go swemi piersiami a tu jakaś zgraja, jak nie stańczykowska, to zaś opiekuństwo złożone z nieproszonych Redaktorów, chciałaby nas skrępować i wodzić na powrozie i zastawiać sidła jak na wróble...

Niechże ci, którzy do tego dążą, idą do tych krajów, gdzie jest powszechne głosowanie, nam dzisiaj dosyć wystarczy ***rozszerzenie prawa wyborczego bezpośredniego*** a ksiądz Stojałowski niech sobie jedzie do Francyi, nam się jeszcze rewolucyi nie zachciewa, nam się nie przykrzy w kraju bez bomb anarchistycznych.

I tak z kim tylko mówiłem, tak żaden chłop nie był za powszechnem głosowaniem, bo dopiero teraz rozjaśniło się im, co to jest powszechne głosowanie i wszyscy bili tylko za tem, żeby głos mieli ci, co podatki płacą.

Przyjechałem z tem do domu i idę do mojego sąsiada wójta i opowiadam mu o tem wszystkiem, a on mi na to wytyka:

— A widzicie! nie mówiłem wam, jak to socyaliści krakowscy rozrzucili odezwy do parobków przeciw gospodarzom, to on powiedział: ja się na to zgadzam, a wyście nie chcieli wierzyć.

A byliście na wiecu i słyszeliście, co mówił?

— Byłem, powiadam, ale to wam wójcie dopalił za wasz artykuł o głosowaniu, coście napisali do *Związku*.

— Czytałem w *„Wieńcu“* ten poczęstunek do mnie wystarczy, ale ja te przysmaki zwracam tam, skąd wyszły.

— A już co przysmaki, to przysmaki, ino zanadto śmierdzące, a to: „pycha szatańska, głupota, człowiek nieprawy, obłudny, kłamie“, itd. takich przytyków ze 20 za jednym zamachem — a to powiada „ze stajni wyciągacie argumenta czyli dowody“....

— No, no — powiada, że ja ze stajni wyciągam dowody, a ciekawym skąd on wyciągnął te swoje dowody?

— Ja wam powiem, zkąd są wyciągnięte, takie dowody — z karczmy, tak jest tylko w karczmie takiemi „dowodami“ wojują, zanim się za łby wezmą. I to się nazywa chcieć zgody!

— Ale powiedzcie za co mi się to dostało? Nie napisałem przecie nic, tylko to, co ludzie sobie myślą o prawie głosowania, a cóż powie teraz na uchwałę limanowską?

— Co powie? że głupcy, że zdrajcy, bo to jego sposób wojowania, jak mu się kto sprzeciwi.

— To nie sztuka szkalować i to mieć za dowód, ale niech powie dlaczego jego lepsze, a nasze złe?

— Ta on tam przytoczył jakiś dowód na piśmie świętym oparty, że ***każdy pełnoletni*** powinien głosować, bo „wszyscyśmy braćmi w Bogu Ojcu i Jezusie Chrystusie“.

— Dobrze ja mu na to powiem: prawda, wszyscyśmy braćmi w Bogu Ojcu i Jezusie Chrystusie, ale ***wszyscy! nie tylko pełnoletni!*** i małoletni mają równe prawa, a prawo małoletnich dzierży ojciec rodziny, a więc właściwie ojcowie rodzin mają prawo rządu. Oni to mają prawo rządu najpierw w rodzinie, a potem w gminie i w państwie, bo państwo ani gmina nie jest zbiorowiskiem pełnoletnich osób, ale państwo to jest gromada jednego, albo kilku narodów, a naród jest gromadą rodzin. To jest chrześciański porządek, a nie taki jak chce ks. Stojałowski.

— Tak jest — ciekawym, co teraz chłopi powiedzą na to wszystko?

— To powiedzą, że lepiej zajmować się tem, co teraz trza robić, a nie tem, co kiedyś ma być. Teraz mają być wybory i o tem powinno się pisać jak trzeba brać się do wyborów, żeby wyszły dobrze na naszą stronę, a nie prowadzić sporów.

J. Ma. z pod Skałki.

(* tak było w „Wieńcu“.

Jakim prawem?

„*Organ Związku stronnictwa chłopskiego*“ ta nazwa czyli firma jest własnością Towarzystwa, rozporządzać tą nazwą nikt nie ma prawa, prócz władz tego Towarzystwa, a samowolne przywłaszczenie sobie tej nazwy, jest przywłaszczeniem sobie rzeczy cudzej, które podpada pod kategoryę *siódmego* przykazania: „nie kradnij“, a nadto podpada pod odpowiednie przepisy kodeksu austryackiego.

Jeżeli pisma: „*Wieniec polski*“ i „*Pszczółka*“ przywłaszczyły sobie tę nazwę nawet wtedy, gdy Zarząd na mocy przysługującego sobie prawa zgodnie z uchwałą I. Walnego Zgromadzenia od tego je odsądził, to Redakcya mogła czytelników swoich zwodzić przynajmniej pozorami, że Zarząd postąpił sobie jakoby nieprawnie i jakoby wbrew uchwale Walnego Zgromadzenia, co — choć było oczywistym fałszem i sfałszowaniem uchwały Walnego Zgromadzenia — ale przynajmniej miało jakieś pozory i temi pozorami można było zwodzić nieświadomych.

Ale jakim prawem i pod jakim pozorem przywłaszczają sobie tę nazwę nowe pisma: „*Nowy Wieniec polski*“ i „*Nowa Pszczółka*“?

Wszak wydawnictwo „*Wieńca*“ i „*Pszczółki*“ (według własnych odezw ks. Stojałowskiego) zostało „zaniechane“, a więc przestały istnieć owe pisma, do których odnosiła się uchwała Walnego Zgromadzenia — kto tedy śmiał przywłaszczyć dla nowych pism dla „*Nowego Wieńca*“ i dla „*Nowej Pszczółki*“ firmę „*Organu Związku stronnictwa chłopskiego*“ i jakim prawem?.... jakim prawem? żadnym prawem.... *samowolą i bezprawiem!*

Jeszcze z powodu dzików.

W numerze 11. „*Związku*“ podaliśmy list jednego z naszych członków z żalami na szkody od dzików i lisów, podaliśmy też radę na to. Jak sobie tam radzili ludzie, jeszcze nam nie doniesiono, ale za to w gazetce „*Łowiec*“ znajdujemy artykuł pana Łastowieckiego pod tytułem:

W nocy na dziki.

Hadle 1. sierpnia 1894.

Będzie ciężka i zawalna zima tegoroczna pisze „*Łowiec*“ bo się dziki wypasają, żerając do białego dnia, a tak są zuchwałe, że się niemal wypędzić nie dadzą ze zboża, w którem robią niesłychane szkody.

Już na początku lata zauważono w naszej okolicy wielki ruch między dzikami, przyszły zkądś nowe stada i pojedynki, dawne się wyniosły, a szkody przez nich robione były tak dotkliwe, że posłuchać nie mogłem skarg chłopów, którzy ustawicznie nachodzili mnie z prośbą o zaradzenie złemu.

Jakiś nawet gorliwy korespondent „*Związku chłopskiego*“ (gazetki ludowej wychodzącej w N. Sączu) opisał mnie jako zamiłowanego chodowcę dzików i innej osobliwej zwierzyny. Nie tyle obawa przed p. Potoczkiem i jego organem, co rzeczywisty wzgląd na własne i *chłopów moich (?)* szkody skłoniły mnie do polecenia straży leśnej, aby czuwała po nocach w polu i strzelała do dzików w celu przepłoszenia ich choć na parę tygodni w inne lasy“.

Dalej opisuje p. Łastowiecki wynik tych zachodów, które kończyły się na niczem, aż sam wziął na kieł i po północku wyszedł ze strzelbą — którą to obławę swoją na dziki tak opisuje:

„Dążę na łąki leśne t. z. Mleczki, gdzie miałem zasiane na próbę 100 kilo owsa „Kolumbusa“, mającego podobno wielkie zalety, a do którego już się raz dziki dobierały.

Księżyc był już mały, niebo jednak czyste, widzę tedy w owsie dwie plamy czarne — ba, te plamy się ruszają — słyszę też wyraźnie, jak smacznie zajadają mój kosztowny „Kolumbus“. Przyznam się, że wtedy nie zastanawiałem się nad stratą jaką poniosę, oddany całkiem myśli, aby dziki podejść, położyłem się w trawie, czołgając się mozolnie na brzuchu. W jednej chwili byłem caluteńki zmoczony od rosy, nie zważając jednak na to, posuwam się naprzód, ale dziki czujne, co chwila podnoszą gwizdy do góry, wietrząc na wszystkie strony.

Podsunąłem się pod sam owies, dalej już iść nie można było, a chociaż w nocy, zwłaszcza w zbożu, trudno odległość oznaczyć — wiedziałem, że jeszcze bardzo daleko i o pewnym strzale mowy być nie może. W tem dziki ruszyły i zbliżyły się nieco do mnie. Widziałem, że trudno podejść je bliżej, lub czekać aby same podeszły, wziąwszy więc Boga na pomoc, a dzika na cel, palnąłem raz, a potem drugi do uciekających. Pędzę za niemi do lasu, lecz ogarnęły mnie egipskie ciemności, stanąłem tedy i słucham, stęka coś tuż koło mnie. Kiedy stęka, to pewnie leży, ale iść nie chciałem, żeby nie wleść na dzika, który mógł mnie ostatnim ruchem przetrącić. Poczekałem aż się dzień zrobił i znalazłem się obok dużego pojedynka już martwego. Drugi z tych zaginął i chociaż sam szukałem i szukać kazałem, przepadł, bo zresztą na zielonej stopie, jeżeli się na miejscu nie zabije, można zwierzynę uważać za przepadłą.

Ubity dzik był dla mnie zupełną satysfakcyą za psoty zrządzone, *chłopi także ucichli, uważając się za pomszczonych (?)* tymczasem skutek tych prześladowań dzików był bardzo nieznaczny, cóż bowiem znaczy zabicie jednego, gdy zostało jeszcze kilkanaście sztuk dzików, które jeść muszą, więc wypędzone z jednego zboża, idą w drugie.

Kwestya szkód — pisze dalej pan Łastowiecki — wyrządzonych przez zwierzynę leśną, poruszana kilkakrotnie w Sejmie, w niektórych czasopismach, wreszcie u Władz politycznych, *nie rozstrzygnięta dotąd*, stała się

dla niektórych panów, uważających się za powołanych do stawania w obronie ludu, punktem oparcia do dalszego jątrzenia tegoż *przeciw dworom (?)* W wymienionym poprzednio pisemku *„Związku chłopskim“* spotkałem się z artykułem, gdzie autor powołuje się na *patenta cesarskie jeszcze z przeszłego stulecia*, tłumaczy je całkiem *opacznie (?)* i radzi swym czytelnikom *polować (?)* na dziki *wszędzie (?)* i o każdej porze nie troszcząc się nawet o kartę na broń, a prócz tego wynagrodzenia za szkody każe dochodzić drogą prawną.

Władze polityczne na ciągłe skargi poszkodowanych zarządzają od czasu do czasu *urzędowe obławy, które odbywają się zawsze bez żadnego rezultatu;* obecnie nawet jeden z moich *włościan otrzymał kartę na broń.* Czy to dziki bardzo nastraszy, skoro się dowiedzą, że Homie wolno ze strzelbą chodzić po polach, nie wiem — ale domyślam się, jak wyjdą na tem *moje biedne sarny, któż bowiem upilnuje chłopa* w nocy uprawnionego do noszenia broni?

Jeżeli już koniecznie zależy u nas na wytępieniu dzików do nogi, to nie potrzeba na to *chłopa uzbrajać*, lub zarządzać w porze letniej obław, na które żaden prawdziwy myśliwy się nie stawi, ale zająć się tą sprawą w zimie, porozumieć się z sąsiednim starostwem Łańcuckiem, gdzie przeważnie są lasy obfitujące w czarną zwierzynę i zarządzić systematyczne tropienie i polowanie, a ręczę, że w przeciągu jednej zimy dzik zostanie wykreślony z fauny tutejszych okolic, czego jednak sobie bardzo nie życzy *Piotr Łastowiecki.*

Tyle pisze gazeta *„Łowiec“*. **My na to** tyle powiemy: dziki powinny być tępione, bo są szkodniki, i na to są przepisy. Wolno panu mieć pańskie gusta, wolno dla przyjemności polowania „nie zastanawiać się nad stratą kosztownego owsa“ ale chłopa na to nie stać.

A zresztą — o co chodzi? Niech sobie dziki żyją zdrowe, chłop im nawet umyślnie posieje owsa i posadzi ziemniaków, dla pańskiej przyjemności, ale niech pańska przyjemność będzie po pańsku zapłacona, niech każda szkoda i każda strata czasu z tego powodu będzie sowicie i bezzwłocznie wynagrodzona — to czemu nie? i owszem, niech żyją dziki i niech się mnożą, jeśli mogą posłużyć dla przyjemności myśliwych, a dla pożytku rolników!

Ale tak jak dziś? . . . to nie możliwe, żeby chłop żywił darmo dziki dla czyjejś przyjemności i jeszcze siedział cicho dlatego, że komuś takie wołanie o szkody podoba się nazwać jątrzeniem przeciw dworom. Kwestya szkód jest rozstrzygnięta dawno w patentach Cesarskich, a choć te patenta wydane zostały przed stu laty, to i tak większą w nich znać wolnomyślność, niż u wielu z dzisiejszych — a, bośmy więcej jak o 100 lat pozostali w tyle: *„moich* (!) chłopów szkody — *moje* biedne sarny“, jakie to doskonałe (!) porównanie na dzisiejsze czasy! albo: kartę na broń, gdy chłopu da władza, to znaczy „chłopa uzbrajać“ (o zgrozo!) „któż bowiem upilnuje chłopa?“ . . . Co to za piękne wyobrażenie o chłopie!? Możnaby nam podarować takie grzeczności, zwłaszcza gdy się wymaga wzajemności! . . .

Niech się teraz przekonają ci, co się naszą sprawą interesują, ile cierpliwości musi mieć chłop, żeby takie i tym podobne rzeczy w życiu codziennem znieść, a broń Boże! z czem się odezwać, albo o krzywdy się upomnieć, grzecznie, po ludzku i prawnie, bo ci powiedzą, że jątrzysz przeciw dworom.

Darujcie, że my na taką *nieuprawnioną drażliwość* nie zważamy i zważać nie będziemy, upominając się o nasze słuszne prawa spokojnie i w granicach prawnych.

Ludność rolnicza wiele cierpi z powodu dzisiejszych stosunków łowieckich, szczególnie w niektórych okolicach, a że nowa ustawa łowiecka jest na porządku dziennym Sejmu, więc sprawie tej poświęcamy większą uwagę, gdyż pożądane jest jak najobszerniejsze wyjaśnienie i zajęcie się samej ludności sprawą, która ma dla niej wielkie znaczenie.

Dalsze w tym względzie uwagi i żądania są tedy właśnie na czasie.

Wiadomości ze świata.

Wiedeń. Z końcem upływowego miesiąca rozpoczęły obrady dwie komisye; jedna dla procedury cywilnej, a druga dla reformy podatkowej.

Reforma ustawy o taksach wojskowych ma być już w krótce dokonaną, a odnośny projekt jeszcze tej sesyi przyjdzie pod obrady Rady państwa. Otóż według tego projektu uwolnione będą urzędy gminne od ściągania taks wojskowych, ilość klas wymiarowych zmniejszoną, a robotnicy i bardzo ubodzy zostaną zupełnie uwolnieni od płacenia taksy.

Rada państwa zbierze się w dniu 10. października.

Budapeszt. Jak w poprzednim numerze wspomnieliśmy, delegacye rozpoczęły swe czynności dnia 12. b. m. Pomiędzy różnemi sprawami dotyczącemi ministerstwa wojny, oraz przedłożonego preliminarza, uchwalono wybudować magazyny dla materyałów wybuchowych w Przemyślu. Komisya Izby panów przyjęła większością głosów ustawy małżeńskie o ślubach cywilnych. Oczekują tutaj zapowiedzianego przedłożenia, które opracował prezydent ministrów, w sprawie zniesienia małej loteryi liczbowej.

Bułgarya. W kraju tym, co z wielkim trudem po kilku wiekach niewoli, przyszedł do dawnego stanu, coraz gorzej dziać się zaczyna. Przeważna część ministrów i sam panujący ks. Ferdynand dążą ze swoimi doradcami do obozu rosyjskiego, z czego Austrya bardzo niekontenta.

Rosya. Według dzienników warszawskich, choroba cara rosyjskiego jest niebezpieczną, a rozsiewane wieści o otruciu cara są zmyślone. Mimo pokojowych zapewnień ze strony ministra wojny — Rosya zarządziła uzbrojenie armii szybko strzelającemi karabinami, przy której robocie zajętych jest dniem i nocą przeszło 20.000 ludzi.

Niemcy coraz zręczniej biorą się do Francuzów. W upłynionym miesiącu pułkownik niemiecki złożył wieniec na grobie poległych Francuzów i z tego powodu wielka radość we Francyi.

Chiny. Na podstawie ostatnich doniesień, dowiadujemy się, że położenie Chin bardzo opłakane. Chińczycy ponieśli wielką stratę w ludziach podczas bitwy w dniach 15. i 16. września. O ile krążą pogłoski, spodziewają się tutaj, że Rosya przygotowuje się do kroków, aby wmięszać się do wojny chińsko-japońskiej.

Wiadomości z kraju.

W Limanowej 18. września 1894.

(Sejmik relacyjny.)

Wczoraj składał tutaj sprawozdanie z czynności poselskich *Jan Potoczek*, poseł do Rady państwa. Zgromadzenie odbyło się w sali Rady powiatowej, któremu przewodniczył Stanisław *Uryga*, gospodarz ze Żmiącej, członek Rady powiatowej.

Na zgromadzeniu obecny był komisarz tutejszego starostwa.

Po otwarciu zgromadzenia przez przewodniczącego zabrał głos poseł *Jan Potoczek* i w krótkich słowach wspomniał o czasach, kiedy stawał jako kandydat na posła i o niektórych opiniach, jakie wtenczas o nim wydawano i o trudnościach, na jakie napotykał w zawodzie poselskim, wskutek czego nie mógł tak swobodnie starać się o dobro swych wyborców, jak tego pragnął. Następnie przedstawił zgromadzonym, co to jest Rada państwa i jaką ona ma władzę, jaki jest skład Rady państwa i w jaki sposób uchwalają się ustawy w Radzie państwa i przez ile rąk musi przejść każdy projekt ustawy, nim się ustawą stanie.

Potem opowiadał poseł włościański o niektórych ważniejszych wypadkach, jakie zaszły w Radzie państwa, jak n. p. o projekcie reformy wyborczej hr. Taaffego, który spowodował jego upadek i utworzenie nowego ministerstwa. Przy tej sposobności wspomniał, jakie starania czynią robotnicy o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania i że jak z wielu innych, tak też i z tutejszego powiatu otrzymał poseł kilka petycyi o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania. Tu wytłumaczył poseł, co to jest powszechne prawo głosowania.

W sprawie tej rozwinęła się dłuższa dyskusya, podczas której kilku włościan w mowach swoich oświadczyło, że zaprowadzenie dla gmin powszechnego prawa głosowania *byłoby szkodliwe*, gdyż gospodarze dziś nie mogą sobie rady dać z „czeladzią“, która z każdym dniem staje się krnąbrniejszą, a do tego różne przybłędy, których gmina ani porządek społeczny niewiele interesują, przegłosowaliby opodatkowanych. Natomiast oświadczyło się zgromadzenie jednogłośnie za zaprowadzeniem czyli rozszerzeniem *bezpośredniego i tajnego prawa głosowania* przysługującego tylko tym, którzy posiadają jakiś nieruchomy majątek i od niego bodaj od 1—2 złr. płacą.

Dalej mówił poseł o uchwalonej w r. 1891 ustawie o zarazie bydła i wypłacaniu przez rząd 95 procent w razie utraty bydlęcia; o regulacyi waluty, o uchwalonej niedawno ustawie ochraniającej przeciw wyzyskiwaniu fabrykantów maszyn rolniczych i maszyn do szycia, o zamierzonej reformie podatków, o meldowaniu się pospolitaków, o zamierzonej w roku 1895 rewizyi katastru.

Następnie opowiadał poseł, że przemawiał w Radzie państwa o potrzebie reformy procedury cywilnej, że ta reforma ma nastąpić, przytem wzywał, aby wójtowie załatwiali sporne sprawy o miedze i drogi i t. d. sami w gminach, a nie dopuszczali do sądowych procesów, które ludność rujnują. Mówił, że w Kole polskiem często przemawiał, gdzie tego była potrzeba, i że w b. r. przemawiał w Radzie państwa o regulacyi rzek w Galicyi, poczem wezwał zgromadzonych, aby swoje żądania przedkładali.

Potem włościanie *Dutka, Mamak i Kuzan* żądali zniesienia instytucyi notaryuszów i przydzielenia pertraktacyj po zmarłych urzędom gminnym.

Włościanie *Kochała i Goryczka* żalili się na obecną ustawę konkurencyjną. Gospodarz *Dutka* przemawiał o zniesienie opłat od doręczeń sądowych. *Kordeczka* o przydzielenie „obrazówek“ i drobnych skarg urzędom gminnym. Włościanin *Uryga* przedstawiał, że zdarza się często, że gdy kto napadnięty broni się i gdy potem obaj skarżą się do sądu, to sądy nie uznają obrony, tylko karzą tak tego, który się bronił, jak i tego, który napadł.

Oleksy, Adamczyk i Krawczyk żalili się, że przy ściąganiu taks wojskowych dzieją się nadużycia i że do płacenia taks wojskowych bywają zmuszeni i ubodzy; żądali oni, żeby z taks wojskowych dawano mundury urlopnikom, zwłaszcza biedniejszym.

Uryga i Kochała opowiadali o różnych trudnościach przy stanowieniu klaczy u rządowych ogierów. Włościanin *Kotlarz* mówił o zarazie bydła, przytaczając wypadek, że pewnej kobiecie nie wynagrodzono za bydło 95 procent wedle ustawy.

Uryga wykazywał uciążliwości z powodu popołudniowej nauki w szkołach wiejskich, osobliwie gdzie dzieci mają 4 do 5 kilometrów drogi do szkoły.

Przemawiali jeszcze: Mamak, Wąchała, Sołkowski o potrzebie ścisłego święcenia świąt i zamykania sklepów w święta, Kotlarz i Uryga o prawie polowania, wreszcie włościanin *Biernat* zabrał głos i wymownemi słowy przedstawiał potrzebę, aby więcej uczono w szkołach religii, gdyż moralność między ludem wiejskim przez to upada.

Na te wszystkie mowy, żądania i pytania odpowiadał poseł Jan *Potoczek* każdemu mowcy z osobna i przyrzekł te sprawy, które należą do zakresu działania Rady państwa, przedstawić przy sposobności w Radzie państwa, ostatniemu zaś mowcy, Biernatowi, podzięko-

wał za jego mowę i dodał, że jeżeli chcemy, aby nasze szkoły przynosiły ten pożytek, jaki przynieść powinny, to powinniśmy na każdym kroku współdziałać ze szkołą, gdyż największe usiłowania ze strony szkoły, największa praca ze strony duchowieństwa, nie przyniosą moralnego pożytku, jeśli rodzice swoim przykładem psuć będą to, co dobrego kościół i szkoła zaszczepiła; jeśli wójtowie i radni nie będą dbać o moralność swoich domowników i swoich gmin.

Następnie przewodniczący zgromadzenia, Stanisław Uryga, piękną przemową podziękował posłowi za sprawozdanie i za starania około dobra ludu wiejskiego, i postawił wniosek o wotum zaufania dla posła, co też zgromadzeni z okrzykiem „*niech żyje*“ jednogłośnie uchwalili. Całe sprawozdanie trwało blisko trzy godziny i wywarło na ludności wiejskiej jak najlepsze wrażenie.

KRONIKA.

Pogadanka o Szląsku. Na zachód od nas, leży piękna, żyzna prowincya, jedna z najstarszych ziem, przez plemię nasze zamieszkałych, zwana Szląskiem. Prastara ta ziemia zroszona krwią naszych przodków, odpadła przed wiekami od Polski i zupełnie przez naród nasz zapomniana, zostawała i zostaje wieki całe pod panowaniem i wpływem wrogiego nam żywiołu niemieckiego.

Skutkiem tego cała szlachta i mieszczaństwo zapomniała z biegiem czasu o polskiem swojem pochodzeniu, zmieniwszy piękną mowę naszą na niemiecką. Dziś to już wszystko Niemcy zabici, wrogowie nasi. Tylko lud jeden wiejski i robotnicy oparł się całą przemocą i żywotnością swoją kulturze niemieckiej i pozostał wiernym mowie ojców i dzieci w tej mowie wychowuje.

Długo jednak spał ten lud, dając się powodować zwłaszcza przy wyborach niemieckim opiekunom, którzy wszedłszy do Sejmu i parlamentu głosami chłopów polskich, głosowali zawsze przeciw i na zgubę temu ludowi, który ich tam wysłał. Ale lud ten zbudził się nagle z tego długiego snu letargicznego, odczuwając swoją siłę własną i o swoich siłach zaczyna osiągać zdumiewające rezultaty, wywalczywszy przy ostatnich wyborach własnych posłów ludowych, którym na serca leży sprawa chłopa polskiego i dla której wytrwale pracują. I zdumieli się Niemcy; lud który już mieli za myślący po niemiecku, odczuwa swoją przynależność narodową, zakłada polskie pisma ludowe, polskie czytelnie i Kółka rolnicze, łączy się wspólnie czując swą siłę i stawia na każdym kroku silne zapory wrogiemu germanizmowi. (Ciąg dalszy nastąpi).

Rylski.

Puścić chłopa na chłopa — tego sposobu używa „*Pszczółka*“, żeby zwalczyć niemiły jej „*Związek chłopski*“, komponuje list niby „od Dąbrowy“ podpisuje go początkowemi literami „**J. B.**“ powszechnie szanowanego włościanina i wylewa z niego pełny cebrzyk śmierdzących pomyj na „*Związek*“, no i rozumie się na Potoczka.

Ho ho! tych oszczerstw chłop nie pisał, bo zanadto je czuć smrodliwą siarką, a to djabelska nie chłopska przyprawa.

Zaczepiłeś zaraz i Jana Myjaka — niechże ci to służy razem za odpowiedź, ktokolwiek jesteś wyrabiaczu czy podrabiaczu takich paskudztw — bo na więcej szkoda papieru.

Krakus wspominając o wiecu chłopskim we Lwowie, jak od niechcenia powiada, że poruszono na nim niektóre rzeczy ważne i rozumne, ale co, — na to już nie miał miejsca, jakby to włościan nie obchodziło.

„Za to — powiada dalej — jedna rzecz nie tak mądrze, jakby należało, była poruszona. Miał się tam ktoś odezwać, żeby na posłów wybierać tylko włościan“. To nie był ktoś — tylko poseł Jan Potoczek, który objawił zasadę naszego stronnictwa, że na posłów wybierać się powinno *chłopa*, albo szczerego wyraźnego *chłopskiego stronnika.*

Z powodu jego uwag, w stronnictwie chłopskiem przytoczymy mu jedno polskie przysłowie: Strzeż nas panie Boże od przyjacioł, a z nieprzyjaciołmi my sobie sami damy radę“.

Okropny wypadek zdarzył się przed dwoma tygodniami we wsi Marcinkowice pod Nowym Sączem. Żona Józefa Smejdora zostawiwszy dzieci w kuchni, w której na nalepie gotował sie obiad przy palących się płomieniem drewnach, wyszła w pole obrywać liście z kapusty dla krowy.

Podczas jej nieobecności zapaliła się na dziecku mającem 2 lata koszula, a ponieważ nie było nikogo wówczas w domu, dziecko zaś samo na sobie ognia nie mogło ugasić, przeto opaliło się i poparzyło się tak strasznie, że tego samego dnia umarło.

Rodzice tego dziecka pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

Związki chłopskie. Czytamy w „*Głosie narodu*“ z 22. września, że Kurya rzymska wydała okólnik do wszystkich biskupów włoskich, zalecający im tworzenie *Związków chłopskich*, które mają przygotować lud katolicki do wzięcia udziału w wyborach politycznych.

We Wiedniu socyaliści w nocy 26. września rozrzucali i przylepiali na murach w okręgu policyjnym miasta odezwy domagające się powszechnego prawa wyborczego. Aresztowano przeszło 70 osób za rozpowszechnianie tych odezw; *wielu oddano pod sąd za stawianie oporu władzy.*

Straszną zbrodnię popełniono na polach trembowelskich. Gospodarz Pawło Poliszewski został przez swych pasierbów, Michała i Andrucha Woronczejów, w pole wywabiony i tamże w sposób okrutny zamordowany. Sekcya zwłok wykazała połamanie wszystkich żeber oberwanie płuc i załamanie czaszki. Winowajców wyśledził sierżant tutejszy, Longin Łukasiewicz i oddał do sądu. Powodem zbrodni był spór o kawałek pola.

Testament cygana. Przeczuwając bliską śmierć cygan kazał wezwać do siebie notaryusza, aby tenże spisał jego ostatnią wolę. Gdy notaryusz wraz z pisarzem pojawili się w oddalonem od miasta brudnem pomieszkaniu cierpiącego cygana, spostrzegli, że tenże prawie mówić już nie mógł. Coprędzej tedy jęli spisywać testament. Cygan na stawiane pytania potakiwał — przeznaczając wreszcie na gminę znaczniejszą sumę — zapisując także organiście, notaryuszowi i pisarzowi większe kwoty. Skoro już testament był spisany — pyta się notaryusz cygana: „a kto ma dać te pieniądze?... Cygan wybąknął: „kto mo, to do, jo ni mom to nie dom“ — i odwróciwszy się wyzionął ducha. Na twarzy cygana malował się uśmiech szyderczy.

Cesarz, z powodu swego pobytu we Lwowie udzielił następujących darów z swej prywatnej szkatuły: 1) dla zakładu zaopatrzenia starców 400 złr.; 2) dla schroniska brata Alberta 400 złr.; 3) dla Towarzystwa św. Salomei, wspierającego ubogie wdowy i sieroty 300 złr.; 4) dla Towarzystwa weteranów 300 złr.; 5) dla chrześciańskich ochronek małych dzieci 300 złr.; 6) dla izraelickiej ochronki małych dzieci 200 złr.; 7) dla Towarzystwa „Kuchni ludowej“ i „Domu pracy“ 500 złr.; 8) dla ubogich miasta Lwowa, oraz celem rozdzielenia pomiędzy proszących o wsparcie, zasługujących na nie, a mieszkających we Lwowie 4.000 złr. — razem 6.400 złr. Kwotę tę złożyła kancelarya gabinetowa cesarska w prezydyum Namiestnictwa, dokąd oddano zarazem 900 podań, wniesionych w czasie pobytu cesarza we Lwowie, z prośbą o wsparcie, celem uwzględnienia ich, o ile na nie będą zasługiwały.

Czyszczenie wody do picia. Nie ulega wątpliwości, że wiele chorób nagminnych szerzy się tylko dlatego, ponieważ woda, do picia używana zawiera zarodki czyli zarodniki tych chorób. Ponieważ wyższa ciepłota wiele pobobnych zarodków zabija, przeto lekarze bardzo stosownie zalecają używanie do picia wody, poprzednio dobrze przegotowanej i w zamkniętych naczyniach ochłodzonej i w nich przechowywanej. Na przegotowanie i ochłodzenie wody potrzeba jednak czasu i miejsca, byłoby zaś pożądane, gdyby wodę można było oczyszczać szybko i łatwo. Uskuteczniać to można za pomocą ałunu. Nie wielka ilość, bo tylko 1·5 grama ałunu dodana do 1 metra kubicznego wody, ma już zabijać zawarte w wodzie zarodki grybów i zarazki, nie zmieniając smaku wody, ani nie psując jej użyteczności do picia.

OGŁOSZENIE!

Walne Zgromadzenie członków Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie odbędzie się w dniu 16. października 1894 r. o godz. 3. popołudniu w Sali obrad Rady powiatowej Krakowskiej (ul. św. Marka l. 5).

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z działalności Związku w ubiegłym roku administracyjnym.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej.
4. Przedłożenie zamknięcia rachunkowego za rok administracyjny 1893/4 i sprawozdanie komisyi kontrolującej.
5. Wnioski Rady Nadzorczej w przedmiocie rozdziału zysków.
6. Sprawozdanie Rady nadzorczej o uchwałach na ostatniem Walnem Zebraniu Radzie Nadzorczej przekazanych.
7. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej.
8. Wybór komisyi kontrolującej.
9. Wnioski członków.

Dr. F. Paszkowski
Przewodniczący Rady Nadzorczej.

Drukiem Józefa Pisza w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Barański.*